



Okup a pojednanie za grzech

POSŁANIEC I ARCYKAPŁAN NASZEGO WYZNANIA

„Albowiem bydłat, których krew bywa wnoszona za grzech do świątnicy (najsświętszej) przez najwyższego kapłana, tych ciała palone bywają za obozem” – Hebr. 13:11-13.

Wszyscy uznajemy naukę Biblii, że grzech panuje na świecie, że grzech wszedł na świat przez nieposłuszeństwo ojca Adama i że dokąd okup nie został złożony, rzeczywiste pojednanie Boga z człowiekiem nastąpić nie mogło. Podstawą do pojednania może być tylko okup. Rozumiemy przeto, że nauką Pisma Świętego jest, iż Pan Jezus złożwszy swe życie – złożył okup. Wyraz okup znaczy odpowiednią cenę; a ponieważ Pan Jezus nie był tej samej natury, jakiej był Adam, zatem było dla Niego koniecznym opuścić chwałę, jaką miał u Ojca pierwaj anizeli świat był, unizyć się i przyjąć naturę ludzką, aby z łaski Bożej mógł śmierci za wszystkich skosztować. Dlatego w Piśmie Świętym jest powiedziane: „...aleś mi ciało sposobił” – Hebr. 10:5.

Z ludzi nie było nikogo, co miałby takie ciało, by mogło się nadać na wymaganą ofiarę za grzechy ludzkości, ponieważ wszyscy byli grzesznymi. Jeżeliby się znalazł człowiek doskonały, to ten mógłby swoje doskonałe życie złożyć na okup, lecz doskonałego człowieka nie było. Przeto Pismo Św. oświadcza:

„Brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi ani może dać Bogu okup jego zań” – Psalm 49:8.

Dlatego było konieczne, ażeby Bóg znalazł lub przysposobił takiego człowieka, co mógłby to uczynić oraz by posiadał to, co za człowieka mógłby ofiarować. Bóg pokazał przez swój Zakon, iż prawo Jego wymaga: „Życie za życie, oko za oko, ząb za ząb”, co dowodzi, iż taka jest podstawa sprawiedliwości, według której Bóg działa. Tak więc, ponieważ człowiek zgrzeszył i ściągnął na siebie śmierć, śmierć Anioła nie mogła stanowić ceny okupu; bo ta musi być ceną odpowiadającą swą wartością temu, co ma być kupione. Tym, co zostało utracone, było życie ludzkie, i tylko wydanie doskonałego ludzkiego życia mogło stanowić odpowiednią cenę okupu. Zabijanie cielców i kozłów na ofiarę podczas Wieku Żydowskiego nie było wystarczające, ponieważ ofiary te, jak wyjaśnia Apostoł, były tylko obrazem,

czyli figurą na „lepsze ofiary”, jakie Bóg zamierzył we właściwym czasie przedstawić.

Apostoł oświadcza przeto, że człowiek Chrystus Jezus przyszedł, aby nas wybawić. Opuścił On chwałę niebieskiej natury i przybrał naturę ludzką, po to jedynie, aby mógł ją ofiarować, a tym sposobem – stać się naszym Odkupicielem; sprawiedliwość wymagała śmierci doskonałego człowieka jako ceny okupu za człowieka (Adama), który zgrzeszył.

Że nasz Pan „umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, uczynił to w tym celu, by nas przywieść do Boga – by przywieść nie tylko nas, tj. Kościół, ale i tych wszystkich, co zechcą powrócić do Boga. Lecz śmierć Jego nie przywiodła nas do Boga; była ona tylko złożeniem wymaganej ceny, jednak złożenie tej ceny było rzeczą najpierwszą i konieczną. Dla lepszego zrozumienia możemy użyć ilustracji: Przypuśćmy, że masz zobowiązanie na sumę pięciu tysięcy dolarów, z którego w krótkim czasie musisz się wywiązać. Przypuśćmy dalej, że sumy tej nie posiadasz, lecz jesteś właścicielem posiadłości mającej wartość \$5,000,00 i którą możesz sprzedać. Cena, czyli wartość tej posiadłości byłaby więc odpowiednią na spłacenie długu, jaki na tobie ciąży. Sprzedajesz więc posiadłość, by otrzymać potrzebną cenę, czyli sumę potrzebną do uiszczenia twego zobowiązania. Lecz sprzedawszy swą posiadłość, nie wywiązałeś się jeszcze ze swego zobowiązania; sprzedałeś jedynie posiadłość i otrzymałeś cenę, czyli sumę, którą potem możesz na cel ten przeznaczyć.

Podobne znaczenie miała śmierć Pana Jezusa. Gdy On umarł, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, wtedy złożył okup. Jako napisano: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” – Rzym. 5:12; tym sposobem śmierć i towarzyszące jej dolegliwości przeszły na cały rodzaj Adama, ponieważ wszyscy zostali zakażeni chorobą grzechu, a przez to znaleźli się pod wyrokiem śmierci. Pan Jezus, aby odkupić nas, złożył za nas okup, tj. własne życie. Ta cena okupu była dostateczna za Adama lub za jakiegokolwiek członka Adamowego rodu albo za wszystkich – zależnie od tego, w jaki sposób i za kogo chciałby On później tę cenę zastosować. Mniej anizeli to, co Jezus złożył, nie wystarczyłoby nawet za jednego człowieka. Gdyby Pan zamierzył odkupić tylko jedną istotę ludzką, a pominąć wszystkich innych, to i tego nie mógłby dokonać inaczej, jak tylko kosztem własnego życia; ponieważ życie człowieka było przez grzech postradane, więc też życie człowieka musiało być zań zapłatą.

Ponieważ potępienie przyszło przez jednego człowieka,



Adama, przeto czyniąc zadośćuczynienie za jednego, mogło być tak zastosowane, aby obejmowało cały rodzaj ludzki. Tak więc możemy widzieć całą filozofię tej wielkiej nauki o odkupieniu oraz to, jak celowo Bóg uporządkował całą sprawę tak, aby jedną ofiarą swego Syna mógł zaspokoić wymagania swej własnej sprawiedliwości.

Taka jest więc, mówiąc po prostu, cała historia okupu. Gdyby Jezusowi po wstąpieniu na wysokość upodobało się użyć tej ceny okupu, czyli wartości mającej stanowić okup (którą wówczas miał w ręku), i zastosować ją na korzyść całej ludzkości, to niezawodnie wartość ta byłaby dostateczną ceną za wszystkich. Lecz On tego nie uczynił. Historia, w jaki sposób On to zastosowuje, opowiedzianą jest na innym miejscu i nazywa się pojednaniem za grzech. Szczegóły, w jaki sposób nasz Pan zastosowuje zasługi swego okupu, mamy pokazane w figuralnych ofiarach Izraela, składanych w dniu Pojednania.

Nie powinniśmy rozumieć, iż okup i pojednanie to jedno i to samo. Powinniśmy pamiętać, że ofiary za grzech nie są ofiarami okupu ani ofiara okupu nie jest ofiarą za grzech. Są to dwie odmienne rzeczy. Jeden aspekt dzieła Chrystusowego wiąże się z ceną okupu, wskazując, że śmierć Chrystusa była okupem i był on konieczny bez względu na to, jak miał zostać zastosowany; że musiał być dany jako zadośćuczynienie za życie, które zostało postradane i obłożone karą śmierci na mocy prawa Wszechmocnego. Według Pisma Świętego Pan Jezus przez swoje dzieło ofiary uczynił zadość kilku wymaganiom. Na przykład: „Urodził się pod Zakonem”. Cóż to stanowi za różnicę? Apostoł wyjaśnia, że gdyby Jezus się nie „urodził pod zakonem”, Jego ofiara nie mogłaby być zastosowana za Żydów, ponieważ Bóg poprzednio wyróżnił naród Żydowski spośród wszystkich innych narodów, zawartszy z nim przymierze Zakonu. Naród żydowski, będąc pod Zakonem, znalazł się na próbie i nie dotrzymał przymierza, które się zobowiązał wykonać mówiąc: „Wszystko, cokolwiek Pan mówił, uczynimy”. Przez to przymierze Zakonu Bóg obiecał im dać żywot wieczny, jeżeli będą przestrzegać Jego Prawa; a za pogwałcenie tego Prawa miała być kara - wieczna śmierć. Tym sposobem naród żydowski po raz drugi został potępiony; pierwszy raz, na równi z innymi został potępiony w Adamie, powtórnie zaś - z powodu niewypełnienia Zakonu. Dlatego Apostoł mówi, że „to przykazanie (prawo, zakon), które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci”, „przeto z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością Bożą” - Rzym. 7:10, 3:20. Przeto było potrzebne, aby Chrystus urodził się pod Zakonem, był Żydem, a według warunków i wymagań tegoż, mógł stać się Odkupicielem Żydów będących pod Zakonem.

Bóg posiada te wszystkie różne części w swoim wielkim

planie, a Chrystus jest punktem centralnym, z którego te różne części Boskiego planu promienieją. Szczególniejszego odkupienia dostąpi naród żydowski, następnie cały rodzaj ludzki, wyjąwszy to, co jest Boskim zamiarem odnośnie Kościoła, czyli Ciała Chrystusowego. Aby nie popaść w zamieszanie, musimy te różne części dzieła Chrystusowego traktować tak, jak traktujemy różne symboliczne obrazy Kościoła, skreślone w licznych przypowieściach. Przypowieści dostarczają nam wielu obrazów na Kościół, czyli przedstawiają Kościół pod wieloma postaciami. Kościół przyrównany jest do żywych kamieni świątyni, do członków ciała Chrystusowego, do stadka owiec, do żołnierzy Chrystusa - „Wodza zbawienia naszego”; jest także Oblubienicą Jezusa, jej Oblubieńca.

Mieszając teraz te wszystkie porównania jedne z drugimi i chcąc dociec, w jaki sposób Oblubieniec może poślubić członków swego własnego ciała lub jak może poślubić swych żołnierzy lub kamienie świątyni, łatwo zauważyć, do jakich nieporozumień może wtedy dojść. Jeżeli chcemy uczynić jaki postępek w zrozumieniu Pisma Św., to każdy obraz musi być analizowany mniej lub bardziej jako odmienny i oddzielny. W każdym obrazie jest pewna nauka, lecz nie należy mieszać jednego obrazu z drugim. Przeto starajmy się upewnić w umysłach naszych, czym właściwie jest okup, a doszedłszy do należytego zrozumienia tego przedmiotu pozostawmy go na swoim miejscu i nie mieszajmy go lub jakiegokolwiek jego części z nauką o pojednaniu lub o pośredniczeniu. Okupem było to, co złożył nasz Pan, a czego nikt inny dać nie mógł i co nie potrzebuje żadnego powtarzania. Lecz to nam wcale nie pokazuje zastosowania zasług Jezusa. On tylko „dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego”. (Co będzie świadczane wszystkim we właściwym Jego czasie.)

W jaki sposób błogosławieństwo się rozpocznie i będzie wpływało z tegoż okupu - jest pokazane w ofierze za grzech. Ofiara za grzech jest główną częścią niniejszego przedmiotu, jak jest wyrażone w naszym tekście.

Pojednanie za grzech przez ofiarę

W tekście naszym Apostoł omawia pojednanie za grzech. Wskazuje on na jeden szczególniejszy obraz, który dobitnie ilustruje omawiany przez niego przedmiot. W figuralnych usługach rytualnych narodu żydowskiego składane bywały liczne dary i ofiary; jak: „ofiary dziękczynne”, „ofiary spokojne”, „ofiary za grzech” itp.

Obecnie zamierzamy rozpatrzeć i omówić jedynie obraz ofiary za grzech. Ofiara za grzech, na oczyszczenie całego narodu, była sprawowana corocznie, dziesiątego dnia siódmego miesiąca; dzień ten zwał się Dniem Pojednania. W tym dniu były sprawowane ofiary za



grzechy, przez które pojednanie z Bogiem było skuteczniejsze i trwało przez cały rok, przy końcu którego cała ta procedura była znowu powtarzana. Apostoł, odnosząc się do ofiar składanych z cielców i kozłów każdorocznie, mówi następnie o „lepszej ofierze”, uczynionej przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, która nie potrzebuje być powtarzana, bo ona w rzeczywistości gładzi grzech. Powinniśmy jednak pamiętać, że ta jedna ofiara, którą Jezus złożył z samego siebie i która na wieki czyni doskonałymi tych, co przystępują przez Niego do Boga, rozpoczęła się złożeniem przez naszego Pana własnej osoby (swego człowieczeństwa) i trwa przez cały Wiek Ewangelii, czyli jest składana przez Niego w osobach członków Jego Kościoła, czyli Jego naśladowców.

Ci, są zaproszeni, aby stawiali ciała swoje ofiarą żywą, świętą oraz czynili rozumną i przyjemną służbę Bogu. Gdy Najwyższy Kapłan (Jezus) przyjmuje którąś z tych ofiar, to poświęcający się zostaje spłodzony z ducha świętego i odtąd liczy się jako członek Ciała Chrystusowego - członek Ciała Najwyższego Kapłana sprawującego te ofiary. W tym znaczeniu liczą się one jako „lepsze ofiary” Najwyższego Kapłana, które rozpoczęły się około dziewiętnaście stuleci temu, gdy złożył On swoje ciało na ofiarę, i trwają aż dotąd w członkach Jego Ciała, gdy stawiają oni swoje ciała w podobnym celu i ofiara ta jest przyjemna Bogu, ponieważ jest ofiarą Najwyższego Kapłana, złożoną w Jego imieniu, przez Jego zasługi i jako Jego własna. W tym znaczeniu całe dzieło Dnia Pojednania jest sprawowaniem jednej ofiary, lecz w innym znaczeniu, jak to było pokazane w figurze; dzieło to rozdzielone jest na dwie części tj. na ofiarę głowy i na ofiarę Kościoła, czyli członków Jego Ciała.

Figuralny obraz pojednania

W 3 Księdze Mojżeszowej, rozdz. 16 mamy przez Boga ustanowiony figuralny obraz Dnia Pojednania i sprawowane ofiary. Najwyższy Kapłan wziął cielca, który miał być za niego, czyli przedstawiał jego samego - i zabił (ofiarował) go. Cielec ten był figurą na Pana Jezusa, jak to jest wyrażone w Piśmie Świętym: „*Aleś mi ciało spsobił*” (Hebr. 10:5). Następnie przyprowadzano dwa kozły i przywiązywano przy drzwiach namiotu zgromadzenia. Były one wzięte od ludu, czyli przedstawiały całe zgromadzenie Izraela, cały naród izraelski, i stanowiły figurę na domowników wiary, na poświęcony lud Pański, czyli jego dwie klasy, tj. na „małe stadko” i „wielkie grono”. Jak pięknie obraz ten pokazuje, że nie mają oni ciał specjalnie na ofiarę sporządzonych. Jest to wykazane w orzeczeniu, że kozły te były wzięte od zgromadzenia dzieci Izraela na ofiarę za grzech, podczas gdy odnośnie cielca podobnego orzeczenia nie znajdujemy. Innymi słowy, nasz Pan z powodu swego nadprzyrodzonego urodzenia był w rzeczywistości doskonałym, „*świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników*” (Hebr. 7:26). My zaś, Jego

naśladowcy, jesteśmy niedoskonalimi, jesteśmy ze świata, dziećmi gniewu jako i drudzy, wziętymi ze świata, zaś niedoskonałości nasze zostały przykryte zasługą ofiary Chrystusowej - pierwszą częścią Jego ofiary, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem, tj. przez krew pozafiguralnego cielca, czyli przez krew Chrystusa.

Przypominamy, iż Apostoł pokazuje nam, że ofiara naszego Pana rozpoczęła się z Jego misją, a wypełniła się przy zakończeniu się tejże misji; ponieważ według Zakonu nie mógł On stać się ofiarą za grzech wcześniej niż przed osiągnięciem trzydziestu lat. Jest więc napisane, że jak tylko doszedł do trzydziestu lat, zaraz się ofiarował. „*A Jezus poczynął być jakoby w trzydziestu latach (doszedł do trzydziestu lat życia), gdy był ochrzczony od Jana w Jordanie*” - Łuk. 3:21-23. Możemy być pewni, iż Jezus przyszedł na czas, aby przedstawić siebie samego na ofiarę Bogu, czyli że uczynił to tak prędko, jak było to tylko możliwe. Tam przy Jordanie wypełnił On proroctwo mówiące: „*Oto idę, na początku ksiąg napisano o mnie, abym czynił, o Boże, wolę twoją*” - Psalm 40:8-9; Hebr. 10:7. „*Tam*”, mówi Apostoł, „*zniósł pierwsze, aby wtóre postanowił*”. Innymi słowy, tam zaczął On znosić, czyli usuwać figuralne ofiary, a „lepsze” sprawować. Ofiarowanie samego siebie było dziełem jednej chwili, lecz stawianie Jego ciała na próby i trudności życia trwało przez całe trzy i pół roku Jego misji, dokończone zaś zostało na Kalwarii. Aby poświęcić samego siebie, oddać wszystko - nawet życie - na służbę Bogu, Jezus postanowił to w jednej chwili; lecz rzeczywiste wydawanie czasu, wpływu, siły i żywotności trwało trzy i pół roku. Od chwili ofiarowania się przy chrzcie Jezus był uznany przez Boga za umarłego, a jednocześnie został spłodzony z ducha świętego. Odtąd był poczytany za żywe Nowe Stworzenie, za zarodek duchowej istoty, a przez pozostałe trzy i pół roku ciało Jego było niszczone, podczas gdy nowa natura wzrastała w siłę i rozwijała się zgodnie z wolą Bożą. Cierpienia ciała skończyły się na krzyżu, ofiara została spożyta, dokonana, a trzeciego dnia nowa natura została mocą Niebieskiego Ojca wywyższona do doskonałości jako chwalebna istota, niewidzialna dla umarłego świata, choć pod różnymi postaciami i w różnych okolicznościach okazywał się On swoim uczniom, aby im dowieść, że nie jest już więcej umarłym, oraz że nie jest już więcej człowiekiem Jezusem, lecz Jezusem chwalebnym, duchowym. Apostoł też oświadcza, iż Chrystus „*umartwiony (uśmiercony) był ciałem, ale ożywiony duchem*” (1 Piotra 3:18).

Trzy ognie palące ofiary

W figurze, tłustość ofiar za grzech była palona na miedzianym ołtarzu na dziedzińcu, wszystko inne zaś, oprócz krwi, było palone za obozem. Najwyższy kapłan wziął krew i dwie pełne garście kadzidła oraz kadzielnice z ogniem i wszedł natychmiast do Przybytku



(świętego) oświetlonego światłem złotego świecznika. Kadzidlnice z ogniem postawił na ołtarzu mieszczącym się między świecznikiem a stołem, na chleby pokładne, a przyniesione kadzidło wsypał na ten ogień. Czytamy, iż dym z kadzidła przechodził poza zasłonę do Świątynicy Najświętszej. Było to konieczne i oznacza, że kadzenie sprawowane przez najwyższego kapłana było oddzielną figurą, ukazując, jak ofiara Jezusa przedstawiała się w oczach Wszechmocnego. Była ona wdzięczną wonnością Bogu. Poprzedziła ona naszego Pana do Świątynicy Najświętszej (do nieba) i spoczęła na ubłagalni. Zauważ więc te trzy ognie. Pierwszy to ten w Świątynicy, przedstawiający pogląd Boga na ofiarę Chrystusa sprawowaną przez półczwarta roku Jego misji. Dalej – palenie tłuszczu na miedzianym ołtarzu na dziedzińcu, co przedstawiało ofiarę naszego Pana widzianą przez Jego uczniów i wiernych naśladowców, usprawiedliwionych – około pięciuset braci, oraz wszystkich, którzy od tamtej pory przychodzą do stanu usprawiedliwienia i wiarą przyjmują tę samą ofiarę. Wreszcie palenie mięsa, skóry i wszystkich części bydła poza obozem, co przedstawia, jak ofiara naszego Pana była i jest widziana przez świat. Dla ludzi światowych ofiara Jezusa przedstawia się tylko jako niewłaściwe używanie czasu i energii. Dla nich życie Jego było wstrętą wonnością i uważali Go za przyjaciela celników i grzeszników.

Te trzy ognie, tj. za obozem, na dziedzińcu i w Świątynicy, przedstawiają ofiarę Pana Jezusa postrzeganą z tych trzech tak bardzo odmiennych punktów zapatrywania. Gdy jedno palenie się skończyło, wówczas skończyły się wszystkie – gdy Jezus został ukrzyżowany. Jego ofiara się wtedy skończyła. Przeszedł poza zasłonę przy zmartwychwstaniu, które nastąpiło dnia trzeciego. Jednak dzieło Pana Jezusa, w innym znaczeniu, nie skończyło się na Kalwarii, a raczej się tam zaczęło. On ukończył tam pierwszą część swej ofiary – ofiary swej własnej osoby, czyli tego przysposobionego przez Boga ciała; lecz według Boskiego planu miał On jeszcze większe dzieło do wykonania, mianowicie przyjęcie i ofiarowanie klasy Kościoła – „kościół pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie”. On jako Głowa tegoż Kościoła, ukończył swoją ofiarę i stał się Panem chwały, lecz pozostałe członki muszą jeszcze przejść przez odpowiednie doświadczenia, postępując Jego śladem.

Okazał się przed Bogiem za nami

W figurze, gdy najwyższy kapłan dokończył ofiary kadzidła, wziął krew cielca i wszedł z nią do Świątynicy Najświętszej, zatrzymując się chwilę pod wtórą zasłoną, co wyobrażało, pozostawanie Pana Jezusa w grobie przez trzy dni, po których powstał po drugiej stronie zasłony, jako duchowa istota, a następnie wstąpił na wysokość, „aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami” (Hebr. 9:24). Patrząc na figurę i badając

jej wypełnienia się znajdujemy, iż było to przedstawione w onym kropieniu krwią na ubłagalni i przed ubłagalnią. Gdy Apostoł mówi, że On okazał się przed oblicznością Bożą za nami to znajdujemy, że to wypełnienie się było wyobrażone w przedstawieniu przez kapłana krwi (cielca) za niego samego i za jego dom, zaś w pozafigurze za Kościół, który jest Ciałem Chrystusowym i za Wielkie Grono, którzy są „domownikami wiary”, pozafiguralnymi Lewitami, czyli domem Lewiego.

Przypatrzmy się teraz drugiej części figury, czyli obrazu. Po ofiarowaniu krwi cielca, najwyższy kapłan wyszedł na dziedziniec i włożył swe ręce na głowy kozłów, jak to już poprzednio było wzmiankowane i jednego, wyznaczonego losem, wziął jako kozła Pańskiego na ofiarę, a drugiego jako kozła Azazela (wypuszczalnego) na zniszczenie. Rzucanie losów dowodzi, że nie arcykapłan wybierał, który kozioł ma być przeznaczony na ofiarę, lecz decydował o tym los. Podobnie i wszyscy, co poświęcają się Panu, nadają się do złożenia ofiary i Pan nie ma względu na osoby, lecz gotów jest przyjąć wszystkich, którzy wiernie zastosują się do warunków przymierza. Te dwa kozły przedstawiały, czyli figurowały poświęcony Kościół obecnego Wieku Ewangelii, którzy po wyjściu ze świata poświęcili samych siebie Bogu. Kozioł Pański przedstawia członków Ciała Najwyższego Kapłana, zaś kozioł wypuszczalny przedstawia mniej wiernych członków Kościoła, tj. „wielkie grono”, czyli pozafiguralnych Lewitów. W figurze czytamy, iż najwyższy kapłan włożył swe ręce na kozła Pańskiego i zabił go; po czym wziął jego krew i postąpił z nią tak samo jak z krwią cielca, podczas gdy jego (kozła) tłustość była również palona na ołtarzu miedzianym, a wszystkie inne części poza obozem. Fakt ten ilustruje, że Kościół ma udział w cierpieniach Chrystusowych i dopełnia ucisków Jego. To dzieło się nie tylko z apostołami, ale i ze wszystkimi, którzy od tamtego czasu poświęcali wszystko dla Pana, Prawdy i braci.

W naszym tekście apostoł porównuje naszego Pana do pozafiguralnego cielca, a wierny Jego lud do pozafiguralnego kozła. Przypomina, że mięso żadnych innych ofiar, nie było palone poza obozem, jak tylko ofiar za grzech; i że krew żadnych innych ofiar nie była wnoszona do Świątynicy Najświętszej na pojednanie za grzech. Następnie Apostoł mówi: „Wynijdźmyż tedy do niego (Jezusa) za obóz, nosząc urąganie jego”. Zatem te ofiary są onymi „lepszymi ofiarami”, które gładzą grzechy świata, jak to wyjaśnia św. Paweł. Skutek tego wielkiego dzieła ofiary pozafiguralnego Arcykapłana, sprawowanej podczas obecnego Dnia Pojednania, nigdy nie będzie potrzebował być powtarzany. Ona w zupełności dokona wszystkich zamysłów Bożych i dopełni zupełnego pojednania świata. Cała zasługa jest w ofierze cielca. Cielec przedstawia naszego Pana, podczas gdy kozioł wyobraża rzesze 144 000 członków.



Składanie naszego życia na służbę Panu nie stanowi samo w sobie żadnej rzeczywistej wartości - nic takiego, co mogłoby zgładzić grzech. Cała zasługa naszej ofiary jest jedynie przez usprawiedliwienie, jakie zostało tej klasie kozła przypisane, przez zasługę ofiary pozafiguralnego cielca.

W figurze mamy pokazane, że najwyższy kapłan uznawał krew kozła jako część swej jednej ofiary, przez którą spłynie błogosławieństwo na wszystkich, którzy będą mieli osiągnąć żywot wieczny. Krew kozła była zastosowana przez Arcykapłana w zupełnie innym celu, aniżeli krew cielca była poprzednio zastosowana.

Krew cielca była za najwyższego kapłana i za członków jego domu; zaś krew kozła była za wszystek pozostały lud izraelski. W pozafigurze krew Chrystusa zastosowana jest na korzyść „małego stadka”, „królewskie kapłaństwo”, i za Lewitów, czyli „wielkie grono”, podczas gdy ofiarnicze zasługi Kościoła, Ciała Chrystusowego, zastosuje On na korzyść całej ludzkości - tych wszystkich, którzy zechcą skorzystać z przyszłych chwalebnych sposobności pojednania.

Kiedy Arcykapłan dopełnił pierwszej ofiary i ofiarowania swej krwi, wyszedł - w tym sensie, że w dzień Zielonych Świąt zmanifestował swoją dalszą działalność kapłańską. Przez zesłanie w tym dniu ducha świętego na apostołów włożył on symbolicznie swe ręce na swój Kościół, a tym samym uzdolnił swych naśladowców do tego, by ci mogli zastosować się do warunków, na jakich mają oni stanowić drugą część Jego ofiary. Lecz po ofiarowaniu krwi kozła najwyższy kapłan przedstawiony jest tak, jakby dokończył swego dzieła. Zdejmował on swe Iniane szaty, a przywdziewał szaty ozdoby i chwały, które figurowały zacy charakter Chrystusa i chwalebna misję, do której został pomazany jako Prorok, Kapłan, Król, Sędzia i Pośrednik świata. To wyjście najwyższego kapłana w szatach chwały przedstawiało wtóre przyjście naszego Pana i ujęcie przez Niego boskiej chwały i mocy; w tym czasie Kościół będzie wraz z Nim jako członkowie Jego Ciała, by mieć udział z Nim w rozdzielaniu błogosławieństw Nowego Przymierza, tak Izraelowi, jak i wszystkim pokoleniom ziemi.

Jak w Dniu Pojednania Izraelici nie spożywali żadnych smacznych pokarmów, lecz poszcząc byli obleczeni w wory, oczekiwali na wyjście kapłana w szatach chwały, tak podobnie było i przez cały Wiek Ewangelii. Cały świat położony jest w złym i zniewolony grzechowi, śmierci i skażeniu. Ten stan świata apostoł Paweł określa mówiąc:

„Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd. Bo troskliwie wyglądanie stworzenia oczekuje objawienia Synów Bożych” - Rzym. 8:22,19,

oczekuje na objawienie się Najwyższego Kapłana, Głowy i Ciała, którego figurą u Żydów były ozdobne szaty najwyższego kapłana. Obserwując ten obraz dalej widzimy, iż najwyższy kapłan ubrany w szaty chwały przystąpił do ołtarza (na dziedzińcu) i wzniosłszy swe ręce błogosławił ludowi. Przedstawia to błogosławieństwo Nowego Przymierza; błogosławieństwo przebaczenia grzechów oraz błogosławieństwo wylania ducha świętego na wszelkie ciało. Jeżeli w figurze błogosławieństwo jest przedstawione, to o ile większe będzie błogosławieństwo w rzeczywistości! Jak w figurze Izraelici powstawszy zrzucili z siebie wory i uczując radowali się ze swego pojednania, tak podobnie w poranku Tysiąclecia świat dojdzie do ocenienia Wielkiego Kapłana Najwyższego i zrozumiawszy ofiary pojednania, podźwignie się z grzechu, skażenia i śmierci oraz rozraduje się wielce, widząc tak wielką łaskę Bożą i oceniając liczne błogosławieństwa restytucji wystawione przed Izraelem, jak było to przepowiedziane przez usta wszystkich świętych proroków od wieków (Dzieje Ap. 3:20).

Własną krwią swoją

W kontekście Apostoła mówi: *„Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud własną krwią swoją, za bramą ucierpiał” - Hebr. 13:12.* Ktoś może zapytać: Jaki to lud miał Jezus poświęcić własną swoją krwią? Odpowiadamy, iż w szerokim sensie ludem tym jest cała ludzkość. Wszyscy, co przyjmą uskutecznione przez Niego poświęcenie, oczyszczenie i pojednanie. Czytamy, że On dał samego siebie na okup za wszystkich. Nie ma znaczenia, że nie zastosował On tego okupu od razu za wszystkich, a jedynie za Kościół, za „domowników wiary”. Intencją Jego ofiary było: za wszystkich. To jednak nie zmienia wcale faktu, że zasługa Jezusowej ofiary nie sięga dalej niż tylko na „domowników wiary”. W czasie właściwym zasługa Jego dosięgnie za pośrednictwem Kościoła wszystkich ludzi, jak napisano: *„Dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpią”;* a my dostępujemy miłosierdzia przez śmierć Jezusa, jakiej On z łaski Bożej za wszystkich skosztował.

Dział kozła Azazela

Ci, którzy mają niedojrzały umysł, czynią uwagi, jakoby kozioł Azazela (wypuszczalny) nie mógł przedstawić klasy spłodzonych z ducha, ponieważ on nigdy nie wchodził do Świątnicy ani do Świątnicy Najświętszej. Na to odpowiadamy, że nie wchodził tam ani cielec, ani kozioł Pański. Tylko ich krew była wnoszona do Świątnicy Najświętszej, a krew ta przedstawiała dobrowolne oddanie ziemskich praw, przywilejów i życia w - postuszeństwie Boskiej woli, czyli Boskim zarządzeniem. Klasę kozła Azazela lub „wielkie grono” stanowią ci, co się poświęcili i zostali przyjęci, lecz później zaniedbali wypełnić ściśle wszystkie warunki ich ofiary. Stracili możliwość stania się członkami Ciała Najwyższego



Kapłana i uczestnikami Jego chwały boskiej natury, straciliby wszystko, gdyby Pan nie przygotował dla nich szczególniejszych doświadczeń ucisku w celu zniszczenia ich ciał, aby duch był zachowany w dniu Pana Jezusa. Z powodu ich wiary i poświęcenia aż do śmierci zostali przyjęci przez Pana. Zaniedbawszy umocnić swoje poświęcenie i Ignąc do obecnego doczesnego życia, straciliby oni wszystko, gdyby zrządzenie Boże nie przygotowało dla ich ocalenia, zniszczenia ich ciał. Nie powinniśmy jednak o nich myśleć, że jest to klasa grzeszników, niewiernych i niedojrzałych. Według Boskiego zarządzenia nikt nie otrzyma żywota wiecznego na żadnym poziomie, jak tylko ci, co się odmieniają umysłem i dojdą do stanu doskonałej wierności Bogu i Jego sprawiedliwości. Ktokolwiek nie osiągnie tego najwyższego wzoru posłuszeństwa Bogu, będzie uznany za niegodnego żywota wiecznego, nie tylko w „wielkim gronie”, ale też w każdej innej klasie. Tacy, będąc spłodzeni z ducha świętego, nie mogą uzyskać ziemskich praw i błogosławieństw restytucji. Raz poświęceni i ofiarowani, występują ze stanu ziemskiego na zawsze. Jeżeli nie osiągną życia w duchowym stanie, to ich działaniem będzie wtóra śmierć.

Klasa „wielkiego grona” nie ma nic wspólnego z pojednaniem za grzech, bo i koział Azazela nie był palony poza obozem ani krew jego nie była wnoszona do Świątynicy Najświętszej. Cóż tedy oznacza orzeczenie (3 Mojż. 16:21), iż Aaron kładł swe ręce na głowę kozła Azazela i wyznawał nad nim wszystkie przestępstwa, grzechy i nieprawości ludu izraelskiego oraz kładł te grzechy na głowę kozła?

Pojednanie za grzech, uskutecznione przez krew cielca i kozła Pańskiego, przedstawiało pojednanie za pierwotny grzech Adama i za wszystkie grzechy i niedoskonałości wynikłe bezpośrednio z grzechu pierwotnego. Jeżeli krew tych dwóch zwierząt dostarczała zadośćuczynienia za wszystkie takie grzechy, to dowodzi, iż nie zostawały żadne z nich, które by miały być wyznawane nad głową żywego. Jakie tedy Aaron wyznawał grzechy nad głową kozła Azazela? Odpowiadamy, że były to takie przewinienia, o jakich Pan Jezus mówi w prośbie zawartej w modlitwie, jakiej nas nauczył: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Jeżeli z serca odpuszczimy tym, co zwinili względem nas, to i Bóg hojnie odpuści nam nasze przestępstwa. Lecz nie odpuścił On grzechu pierwotnego, tylko skazał nas na śmierć i przysposobił swego Syna, aby się stał naszym Odkupicielem. Tymi przewinieniami są zatem nasze niedomagania, niedoskonałości itp., wynikające z niedbałości lub obojętności względem czynienia woli Bożej na tyle, na ile ją znamy lub też z rozmyślnego przekraczania Jego przykazań. Bóg daje nam do zrozumienia, iż prowadzi On ścisły rachunek wszystkich spraw świata.

Pan Jezus wyjaśniał, że wielki ucisk, jaki dotknął naród

żydowski przy końcu jego narodowej egzystencji, był odpłatą za ich złości. W tym strasznym ucisku, jakim zakończył się ich wiek, Bóg – jak to przepowiedział Pan Jezus – domagał się od tego rodzaju (od tej generacji) krwi sprawiedliwych, przelanej od Abła aż do onego czasu. Słowem, wszelka niesprawiedliwość woła do nieba o pomstę, o odpłatę, o karę. Za grzech pierworodny, którego zapłatą jest śmierć, zapłacił Pan Jezus, poniosł śmierć, sprawiedliwy za niesprawiedliwych. Lecz jest jeszcze wiele grzechów, wiele niesprawiedliwości, popełnionych zarówno w przeszłości, jak i obecnie, które wciąż domagają się sprawiedliwości. Na przykład w Objawieniu czytamy, że dusze pobitych, znajdujące się pod ołtarzem, wołały: „*Dokądże, Panie święty i prawdziwy! nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi?*” – Obj. 6:10. Sprawiedliwość tylko czeka, aby liczba tych, którzy mają być pobici dla Słowa Bożego i sprawiedliwości, się dopełniła, a wówczas przyjdzie kara na oprawców. Czas ucisku, jakim zakończy się obecny wiek, będzie podobny do tego, jakim zakończył się Wiek Żydowski; ureguluje też wszelkie rachunki sprawiedliwości. Klasa „wielkiego grona”, przez zaniedbanie wypełnienia swej ofiary w czasie przyjemnym, będzie miała do pewnego stopnia udział w tym ucisku, jaki przychodzi na świat. Przez włożenie na nich pewnej miary ucisku zostanie o tyleż umniejszony (jeśli to chcecie przyjąć) ucisk, przez jaki świat będzie zmuszony przejść. Gdy ten czas ucisku przyjdzie, ci drodzy przyjaciele stanowiący „wielkie grono” z radością poniosą swój udział w cierpieniach i zniszczeniu ich ciał, aby mogli być zachowani jako duchowe istoty na dzień Pana Jezusa. W miarę tego, na ile oni poniosą cierpienia z powodu nieprawości świata, o tyle będzie mniej dla drugich w tym dniu ucisku.

Spółeczność w Jego ucierpieniu

Pismo Święte wyraźnie uczy o tym, że nasz Pan cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych. Słowo ‘cierpiał’, użyte w powyższym znaczeniu, nie tylko oznacza, że Jezus doświadczył bólów i cierpień fizycznych, ale też, że doświadczył On ucierpienia śmierci, czyli poniosł śmierć za grzechy świata. My cierpimy z Nim; jesteśmy uczestnikami Jego cierpienia. Najtrudniejszymi cierpieniami naszego Pana były prawdopodobnie te, o jakich doznał w Ogrójcu, a w których nikt z Nim nie współczuł, jak jest napisane: „*Z ludu nikt nie był z Nim*”. Nawet wiernych i umiłowanych jedenastu apostołów opanował sen i nie mogli czuć z Nim tej godziny. Nie mogli pojąć ogromu Jego cierpienia ani się domyślali, jak ważnych było dla Niego następnych kilka godzin. Lecz On wiedział dobrze, iż od chwili, gdy zawarł z Ojcem przymierze w Jordanie, pozbył się swoich praw i ziemskich przywilejów. On wiedział także, iż jedyna Jego nadzieja przyszłego żywota zawiera się w zmartwychwstaniu; wiedział także, że jeżeli nie wykonał w zupełności Boskiej woli w jakimkolwiek szczególe, to nie dostąpi ani chwalebnej przemiany w zmartwychwstaniu, ani chwalebego



stanu duchowego. Dlatego jest napisane, że On „*modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci (wiecznej) z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest*” - został wysłuchany w tym, czego się obawiał (Hebr. 5:7). Jezus obawiał się śmierci, nie dlatego, że nie ufał obietnicy Ojca Niebieskiego, że za wierne wykonanie ofiary otrzyma chwalebne zmartwychwstanie. Co do tego miał zupełne zaufanie, lecz bał się, czy czasem nie zbłądził nieświadomie w jakimś szczególe swego zobowiązania, jakie podjął przy rozpoczęciu swej ofiary. Obawiał się więc, czy pełna miara wonności kadzenia przeszła poza zasłonę, okryła ubłagalnię i dowiodła, iż ofiary swej dokonał wiernie w każdym szczególe. Wówczas stało się, że ukazał się Anioł i pocieszył Go. Jakiego rodzaju było to pocieszenie, nie jest powiedziane, lecz niezawodnie odnosiło się ono do tych rzeczy, względem których Pan odczuwał niepewność. Anioł ten, jako przedstawiciel Ojca Niebieskiego, niezawodnie zapewnił Go, iż wierność Jego była zadawalająca, a ofiara przyjemna w oczach Ojca. Wielki pokój zajął natychmiast miejsce niepewności, jaka Nim dopiero co wstrząsała. Odtąd widzimy Jezusa, jak z niezachwianym spokojem poddawał się wszelkim upokorzeniom i szykanom zadawanym przez grzeszników, tak ze strony kapłanów i nauczonych w Piśmie, jak i Piłata. Będąc wiedziony na miejsce ukrzyżowania, był najspokojniejszym ze wszystkich uczestników tej smutnej i tragicznej okoliczności. Gdy uczniowie Go opuścili, On wstawiał się za nimi do żołnierzy, aby ich nie dręczyli, lecz pozwolili im odejść. Kiedy Piotr się Go zaparł, spojrział na niego wzrokiem pełnym smutku, lecz także i spokoju, przypominając mu w ten sposób swoją przepowiednię. Pocieszał płaczące niewiasty, choć kroczył z krzyżem, do którego miał być przybity na Kalwarii. Nie nad sobą kazał im płakać, lecz pełen powagi i pokoju rzekł:

„Nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą (...) i nad dziećmi waszymi” - Łuk. 23:28.

Jak odmienne są doświadczenia Jego naśladowców! My mamy Jego - nie tylko jako Wzór i Nauczyciela, ale też jako Protektora i Obrońcę. Zaprawdę, mamy dobrą pociechę, ponieważ zapewnił nas On, że nie tylko okazał się przed oblicznością Bożą za nami, ale że jest zdolny i gotowy dopomóc nam w każdym czasie potrzeby. Jest On wciąż Głową swego Kościoła, który jest Jego Ciałem. Ma On wciąż nadzór nad sprawami wszystkich swoich członków. Dotąd jeszcze mówi do nas te same słowa, które mówił do pierwszych uczniów:

„To jest krew moja - pijcie z tego wszyscy”

Ktokolwiek nie może dojrzeć tego, że członkowie

prawdziwego Kościoła w obecnym czasie są członkami Ciała Chrystusowego, ten nigdy nie zrozumie, jak Kościół może uczestniczyć w Pańskiej ofierze przedstawionej w Jego kielichu. Podczas ostatniej wieczerzy Pan Jezus skosztowawszy najpierw nieco wina ze swego kielicha, podał ten sam kielich swym uczniom, mówiąc:

„To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. Pijcie z tego wszyscy” - Mat. 26:28,27.

Nasz Pan nie tylko pił najpierw sam z tego symbolicznego kielicha, zanim go podał uczniom, lecz pił także z rzeczywistego kielicha, uczestnictwa w którym wymaga od nas jako dowodu wierności i tego, że jesteśmy Jego uczniami. Jest to kielich hańby, boleści, upokorzenia i samozaparcia na korzyść drugich. O trudnościach tych Mistrz wyraził się jako o kielichu, który nalał dla Niego Ojciec. Nieco z tegoż pozostawił nam, abyśmy mogli mieć przywilej uczestniczenia w Jego cierpieniach oraz w Jego chwale, która nastąpi, gdy tylko ostatni z Jego członków zostanie uwielbiony. Gdy w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus podając kielich uczniom powiedział: „Pijcie z tego wszyscy”, słowa te nie tylko oznaczyły, iż wszyscy, którzy chcą być Jego uczniami, muszą pić z Jego kielicha, lecz oznaczały i to, że Jego naśladowcy muszą wypić wszystko, nic nie pozostawiając. Innymi słowy, cierpienia Chrystusowe należą wyłącznie do obecnego Wieku Ewangelii. Rozpoczęły się one Jego osobistymi cierpieniami, a zakończą się objawieniem Jego chwały w Królestwie. Świat w czasie Tysiąclecia nie będzie miał kielicha Pańskiego (cierpienia Chrystusowych) do picia; ani też nikt nie otrzyma wówczas sposobności stania się współdziedzicem Odkupiciela. Mistrz powiedział, że kielich ten był krwią Nowego Testamentu - nowej woli, Jego ostatniej woli, czyli Testamentu, na mocy którego swoje ziemskie prawa i ziemską chwałę przekazał nasieniu Abrahama, a przez to nasienie - całemu światu. Krew Jego była konieczna do zapieczętowania tego Nowego Przymierza, a my zostaliśmy zaproszeni, aby wziąć udział w tym kielichu, a tym samym mieć udział w pieczętowaniu Nowego Przymierza oraz w rozdzielaniu błogosławieństw, tak Izraelowi, jak i całemu światu. Ktokolwiek nie pije z tego kielicha i nie ma udziału w cierpieniach Chrystusowych jako członek Jego Ciała, nie będzie miał udziału z Nim na Jego stolicy chwały w Tysiącleciu, kiedy to błogosławieństwa Nowego Przymierza zostaną światu udzielone.

Zauważ wzmiankę, że naśladowcy Jezusa muszą mieć udział w Jego cierpieniach oraz stanowcze oświadczenie, że muszą oni cierpieć z Nim, jeżeli chcą z Nim królować. Przysłuchaj się rozmowie, jaką dwóch uczniów prowadziło z Jezusem na kilka dni przed Jego śmiercią, gdy prosili, aby mogli siedzieć jeden po praw-



cy, a drugi po Jego lewicy w Królestwie. Jezus odpowiedział im: „*Nie wiecie, o co prosicie; możecie pić kielich, który Ja piję? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni? Rzekli mu: Możemy*” - Mat. 20:22. Gdy takim sposobem wyrazili swą gotowość, by z Nim umrzeć, wtenczas, aczkolwiek nie obiecał im miejsc po swej lewicy i prawicy, to jednak zapewnił ich, że Jego kielich będą pić i Jego chrztem śmierci będą ochrzczeni oraz rzeczywiście posiadą udział w Jego Królestwie i na Jego stolicy.

Trzymajmy się usilnie tej drogiej obietnicy. Jeżeli inni ją opuszczają i oświadczają, że nie mogą tego widzieć tak, jak my to widzimy, możemy tylko im współczuć, że światło, jakie im przyświecało, odeszło od nich. Nie prześladowajmy tych, co nie widzą, a raczej bądźmy uprzejmi i łagodni względem nich. Im więcej wyłania się tych, co przestają widzieć, tym większe błogosławieństw-

wo i większy przywilej odczuwać powinni ci, co mogą widzieć. Pamiętajmy na słowa Mistrza:

„Jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest (ciemnością się stała), sama ciemność jakaż będzie?” - Mat. 6:23.

Tacy znajdują się w stanie bardziej godnym pożałowania aniżeli świat, który nigdy nie widział. Pamiętajmy także, iż wszelkiego rodzaju ciemność duchowa jest mniej lub bardziej zaraźliwa i dlatego chrońmy nasz duchowy wzrok jako jeden z najkosztowniejszych darów danych nam przez Pana.

Watch Tower
R-4426 DO 4429 (1909 r.)
„Straż” 1927 str. 51-58